

*Enzet (L. Kieszkowska).*

## UPRZEDZENIA.

**J**uż przeminęło stulecie, jak człowiek pora się bezprzestannie z wykorzeniem zewsząd przesądów i uprzedzeń. Ścigane są one pismem i słowem, klute zjadliwym dowcipem i podważane we fundamentach naukowymi wywodami. Zdawałoby się, że to miliard miotel wymiata każdy zakątek od kamienie miejskich do dworów i chat wieśniaczych. Ale mimo tylu trudów i wytrwałości, przechowały się gdzieś jeszcze niektóre (najmniej nawet usprawiedliwione). Moznaby nawet rzec, że owe gęste miotły w swej gorliwości i zapalczywości umiata, nie zawsze w tumanach kurzu i śmieci rozróżnić mogły, że są tam i wartościowe przedmioty, które mogłyby być jeszcze przydatne, których w życiu codziennem zabraknie lub choć w muzeach pamięci miejsce zna-

leżęby powinny. Często też z wielkiego rozmachu utracono niejedną rzecz cenną, która zdeformowana stała się rażąca, a natomiast w próżnię tę nieumiano nic lepszego postawić. Lecz rozróżnianie nie jest nigdy właściwością żadnych mioteł i tak przy dobroczynnych ich usługach znalazło się nieco i szkody.

Pomiędzy temi nietykalnemi, a nie najmądrzejszemi pozostałościami znachodzą się także i te tak zakorzenione mocno do zwierząt uprzedzenia, które powzięte bez głębszego zastanowienia (a może i przez to właśnie), utrzymują wciąż wzgardę dziwną do nich, jako istot nie dostępnych rzekomo dla myśli i pozbawionych wszelkiej duszy. Myślmy też, że jedne stworzone są dla naszego nieograniczonego użytku, a drugie nie wiadomo nawet po co i że jako takie nie zasługują na żadne względniejsze traktowanie, ani też innego wcale nie potrzebują. Gdzież jednak dowody na taką pewność? Cóż my wiemy? Wszystko jest zagadką w koło nas i w nas samych, tak, że i o wielu innych rzeczach powiedzieć sobie musimy, iż nie wiemy, ani nie dowiemy się nigdy, czym są i jakie ich pochodzenie. Czy wszakże dlatego tamte też lekceważyć trzeba? Daremne też i tutaj z tego względu zarzuty. Jeśli zaś potrzebujemy, i odbieramy od zwierząt wielorakie usługi, więc też niezależnie od tamtej nieświadomości, a tylko na podstawie tej zmyślności i dobrych stron, jakich doświadczamy sami, winniśmy im już inne zachowanie. Za wiele też już wieków trwa to i dość nastąpiło postępów, by i tu również zmienić się raz coś nie mogło. A może byłoby to tylko najściem na swoje dawne tory? bo pierwotnie, co prawdopodobniejszem jest, tego nie było...

Istotnie też człowiek zanim wyszedł ze swych pierwszych, równych zwierzętom nędz i od elementów wszelkich zależności i zanim wyrobił sobie wygody i przyzwyczał się do nich, to w różnych tych początkowych niedostatkach musiał przecież inaczej czuć pomoc i dobrodziejstwa, jakie mu zwierzęta przynosiły i obchodzić się z nimi po bratersku, a nawet ze szczególną pieczołowitością. Wtedy n. p. gdy nie znał jeszcze ognia, to pewno ciepłe mleko było dlań specyałem niezrównanym, a znalezienie jaja największą radością. W zimne też i słotne noce, w gorących nawet strefach tak dokuczliwe, nietylko, że musiał nieraz chować się do schronisk zwierzęcych i w jaskiniach dzielił mieszkanie ze zwierzętami (czego zresztą i Robinson doświadczył), lecz i rad był jeszcze, gdy ogrzewać mógł ciepłem tego towarzysza, więc starał się łagodnością zdobyć sobie jego względy i najbliższe obok niego miejsce. Tak więc niewątpliwem jest, że początkowo człowiek goszczonym bywał i przytulany przez zwierzęta, a dopokąd gość nie wypędził i nie ograbił gospodarza, mógł tam siedzieć „kątem“ spokojnie. Różne też stworzenia, łagodne bardzo z natury, nadawały się doskonale do takiego koleżeństwa, stąd to zapewne pozostało w starych legendach i podaniach to często powtarzające się zdanie, że zwierzęta dawniej nie były wrogami człowiekowi, który również umiał być im wdzięcznym. Są też w historii, w prastarych tradycjach religijnych i prawnych, Babilonii, Persyi, Chin i Egiptu ślady tego pierwotnego poszanowania dla zwierząt, które utrzymywało się długo, bo jeszcze Plato, Arystoteles, De-

mokryt i inni podnoszą wysoko inteligencyę, uczucie a nawet i duchowe ich strony. W kulturach zaś dalszych zamierzchłych epok, które nam wykopaliska i dokumenty (w pisowniach odczytywane za ledwie) częściowo dopiero poznawać dają, wykazuje się, że istniały tam nawet względności tak dalece posunięte i taką nacechowaną ludzkością, iż przechodzą one wszystkie nasze najdalej idące życzenia, czyli że to było tam przyjęte, co u nas jest dopiero marzeniem niektórych... Znachodziły się tam szpitale dla zwierząt, wysokie kary za krzywdy, a nawet ochrona matek karmiących i zakaz używania mleka, dokąd ono młodym jest potrzebne. Później człowiek pewny już bytu swego, powybił bezpotrzebnie mnóstwo gatunków stworzeń i takich nawet, których użyteczności nie próbował jeszcze, a później i od wszelkiego już braterstwa odsunął je wszystkie na stopień ostatni. Gdy zaś obecnie przyszło mu zachować się ściślej z żywnością, to wyzyskuje tych swoich pomocników więcej, jak kiedykolwiek, a ponadto jeszcze i torturuje z cynizmem i rozgrzeszeniem się zupełnem od wszelkiej winy i odpowiedzialności... Zdawałoby się jednakże, że inaczej być powinno, że człowiek, istota myśląca, duszą i czuciem obdarzona, poznawać zechce świat zwierzęcy, lubić go i wykształcać przytem coraz lepiej. Tymczasem (po tylu wiekach) świat ten obcym mu jest całkiem — mądrością swą dobrem — myślą — i mową, — a ponadto jeszcze i uprzedzeniami oddalany ciągle.

A czy słusznie?

(C. d. n.).

